

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofc. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacja: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2, Tel. 36-57. Lubliniec, Kilńskiego 7, I. p. Cieszyn: Stary Targ 4, I. p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 8 Maja 27, tel. 169.	Abonament: z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Pocista (listowi), Agenci i Kioski.
--	---	--	--

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00, w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednolatomy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolatomy zł 0,50 (dla poszukujących, pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,30). Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 50 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących, pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,30).

Przegrupowanie sił na froncie madryckim

Powstańcy stracili w ciągu dwóch tygodni 100 samolotów?

MADRYT. Havas donosi, iż sytuacja na froncie dookoła Madrytu od wielu godzin nie uległa zmianie. Po wczorajszej ofensywie powstańcy wzmacniają swe nowe pozycje, przegrupowując siły. Ataki na most Francuski i most Toledo, ponowione w dniu wczorajszym, zostały odparte z ciężkimi stratami. Wojska rządowe ze swej strony również dokonały przegrupowania swoich sił. Wydały się, iż dowództwo wojsk rządowych zamierza dokonać na południe od stolicy pewnych posunięć, zmierzających do zagrożenia tyłów przeciwnika, którego linie wysuwają się w niebezpieczny sposób na południe i zachód od Madrytu. Fakt, iż premier Largo Caballero mógł odwiedzić Ciempozuelos, zdaje się świadczyć, że

WOJSKA RZĄDOWE ZDOŁAŁY OČYSZCZĆ CZĘŚĆ ODCINKA DROGI, PROWADZĄCEJ DO ARANJUEZU I DO GETAFE.

Operacja ta świadczyłaby o dążeniu do wódzów wojsk rządowych do uniemożliwienia okrażeń Madrytu.

MADRYT. Jak donosi Havas, komitet obrony stolicy wydał wczoraj wieczorem komunikat, stwierdzający, iż sytuacja dookoła Madrytu jest pomyślna.

KOMITET NAWOLUJE DO KONTYNUOWANIA OPORU.

TENERIFA. Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi o odparciu z ciężkimi stratami ataku wojsk rządowych na lewe skrzydło powstańców. Powstańcy zajęli pierwszy szereg fortyfikacji, broniących bezpośrednio Madrytu i ostrzeliwali ogniem armatnim stolicę, wywołując liczne pożary. Na froncie Gwadalajara wojska powstańcze posuwają się naprzód.

TALavera. Korespondent Havasa, towarzyszący armii powstańczej, twierdzi, iż po ostatnich gwałtownych walkach w kołach powstańczych

ZASTANAWIAJĄ SIĘ NAD TYM, CZY KONIECZNIE BĘDZIE ZNISZCZONY MADRYT OGNIEM ARTYLERYJSKIM.

Dotychczas w myśl wyraźnego rozkazu gen. Francja samoloty powstańcze i artylerię bombardowała wyłącznie pozycje wojskowe na przedmieściach. W proklamacji, zrzucanej przez samoloty, wódz naczelny armii powstańczej wskazał całą północną i wschodnią część Madrytu jako strefę neutralną, w której mogą znaleźć kobiety, dzieci i osoby, nie biorące udziału w walce. W ten sposób zostałyby również oszczędzone od niszczenia znaczna część Madrytu. Obecnie jednak powstaje pytanie, czy możliwe będzie zdobycie miasta, broniącego z taką zaciekłością, bez zastosowania bombardowania w większych rozmiarach, co pozwoliłoby przerwać łańcuch obrony, przygotowując atak kolumn powstańczych. Gdyby naczelné dowództwo armii powstańczej nie zdecydowało się jednak na zniszczenie miasta, walka o Madryt przeciągnęłaby się, przybierając charakter oblężenia.

WYSOKA LICZBA.
MADRYT. Według agencji Havasa, dziennik „Mundo Obrero” twierdzi, iż od dnia 28

października zniszczono przeszło 100 samolotów powstańczych stracając je w powietrzu lub niszcząc na lotniskach i w hangarach.

WYWOŻA ZŁOTO.

PARYŻ. Według doniesień z Walencji, przybyło tam z Madrytu 7 samochodów ciężarowych, naładowanych sztabami złota, będącego całym zapasem kruszcu Banku Hiszpańskiego w Madrycie. Transport ten odbył się pod osłoną silnej eskorty milicjantów, poprzedzanych samochodami pancernymi.



Hiszpańskie oddziały powstańcze w marszu.

Następstwa ostatniego posunięcia Niemiec

LONDYN. Reuter donosi: Niemcy prowadzą z Wielką Brytanią i innymi państwami rokowania dyplomatyczne o możliwości rewizji klauzuli Traktatu Wersalskiego, dotyczących umiędzynarodowienia rzek. Wprawdzie rokowania nie były jeszcze zakończone, a postępy ich były tylko powolne. Jednak Niemcy nie wyczerpały wszystkich środków, wiodących do rewizji tych klauzul w drodze porozumienia z innymi wyprzedzili jednostronnie odnośnie przepływ. Niemcy mają przecież drożę otwartą do zwolnienia konferencji w tej sprawie, tak jak uczyniła to Turcja w kwestii cieśniny. Nie ma żadnej wątpliwości, że konferencja taka uznałaby suwe-

renność Niemiec na drogach rzecznych i że uzyskaliby na to zgodę wszystkich 16 zainteresowanych państw. Londyn nie ma wątpliwości co do meritum, ale nie podoba mu się metoda, zastosowana przez Niemcy — kończy Reuter.

PARYŻ. Havas donosi z Brukseli: Kompetentne władze belgijskie niezwłocznie przystąpią do zbierania następstw ostatniego posunięcia Niemiec w stosunku do Belgii. Zażądanie to posiada wielkie znaczenie dla Belgii, która ma na Renie flotyllę złożoną z około 1000 statków.

Palestyński „kombinator”

Z powodu panujących obecnie trudności emigracyjnych, zjawiał się w Warszawie „kombinator” palestyński: A. Fiszman, i jako posiadacz paszportu palestyńskiego począł uprawiać oryginalny proceder: z kandydatkami na wyjazd do Palestyny zawierając ślub fikcyjny w Pustelniku pod Warszawą, u rabina Hersza Szwajdensona i na podstawie tak zdobytych zaświadczeń — wywoził do Palestyny jako żony za grubą oczywiście opłatą. Proceder uprawiany był od dłuższego czasu przy pomocy pośredników: Chaskiela Sytny i Mendla Szmulewicza.

Wszystkich procederzystów osadzono w areszcie.

Samochód pod kołami pociągu

Dwie osoby zabite, trzecia ciężko ranna

Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzyła się na przejeździe kolejowym Babia Ława koło Golonogu w pow. będzinińskim (na szlaku kolejowym Kielce — Katowice) straszna katastrofa. Pod przejeżdżającym o godz. 16-tej poc. osobowy wpadł samochód, prowadzony przez szofera Jana Wolnego z Będzina. Szofer poniósł śmierć na miejscu, a dwaj pasażerowie Herszkowicz i Rejzman odnieśli ciężkie rany. Her-

szkowicz zmarł w drodze do szpitala, stan Rejzmana jest groźny. Samochód został zupełnie zderżony. Władze prowadzą dochodzenia w tej sprawie.

WYKRADLI.

PARYŻ. Syn Trockiego Leon Siedow potwierdził u sędziego śledczego skargę na wykradanie dokumentów z instytutu socjologicznego. Siedow twierdzi, że przestępstwo to zostało popełnione przez agentów GPU.

Z BIEŻĄCYCH DOCHODÓW łatwo spłacić nawet STEREOFONICZNY PHILIPS 456^A NA SPŁATY MIESIĘCZNE W FIRMIE „RADIOŁA”
właśc.: J. Pojka
Katowice Gilwicka 3, tel. 352-63

Dla Marszałka Polski

WARSZAWA. Według informacji uzyskanych przez PAT. — z okazji nominacji Marszałek Śmigły Rydz otrzymał około 30 000 telegramów oraz ponad 11 000 listów z życzeniami i wyrazami hołdu.

LANCUT. Rolnik z Koszyna, rodzinnej wsi śp. ptk. Lisa Kuli, artysta ludowy Władysław Michno wykonał parafatkową buławę dla Marszałka Śmigłego Rydza z drzewa pięknie inkrustowaną z herbami miast Łancuta i Łęczajska na głowicy. Dar ten wręczony będzie Marszałkowi przez delegację hercezy łańcuckich.

Ze wszystkich środowisk wychodziła polskiego napływająca pod adresem ministra spraw zagranicznych liczne telegramy z wyrazami hołdu i gratulacjami dla Marszałka Śmigłego Rydza.



Marszałek Śmigły Rydz w momencie przyjmowania defilady w dniu Święta Niepodległości.

Sukces też polskich w Londynie

Wyniki wizyty P. Ministra Becka w Londynie są pod każdym względem pozytywne i pomyślne. Urzędowy komunikat o rozmowach polsko-angielskich wskazuje na „zgodność poglądów i zamierzeń obu rządów w kwestiach, które wspólnie interesują oba kraje”. Zdanie to ustala zatem bezpośrednią współpracę między Wielką Brytanią a Polską, co jest

FAKTEM NOWYM I DONIOSEYM w OGÓLNEJ KONSTELACJI EUROPEJSKIEJ.

Nie też dziwnego, że we wszystkich złościach naszego kontynentu rozmowy londyńskie wywołały wielkie zainteresowanie i dały sposobność do omówienia w głosach prasowych zasad polityki polskiej oraz brytyjskiej. Stwierdzono przytym zgodnie, że współdziałanie polsko-angielskie jest faktem, który nie pozostanie bez wpływu na układ ogólnych stosunków politycznych.

Istotnie, w okresie dużego napięcia międzynarodowego, gdy mnożą się objawy niepokoju i zamętu, gdy zabywają powojenne metody polityczne przywrócić cenny czynnik zaufania, zrozumienia i konsolidacji. Wielka Brytania oraz Polska, zestrzegając swe wysiłki polityczne, wnoszą do stosunków międzynarodowych tak

BARDZO CENNY CZYNNIK PACYFIKACJI.

W jakim kierunku zmierzać będzie współdziałanie polsko-angielskie? Komunikat londyński ustala to bardzo wyraźnie. Stwierdza on zatem, że według obu rządów „nie należy bardziej zbytnim dla nadziei pacyfikacji Europy, jak podział Europy widoczny i wyraźny na przeciwstawne sobie bloki”. Wysłuchanie tego poglądu stanowi poważny sukces tezy polskiej. Z polskiej strony bowiem po raz pierwszy jeszcze bieżącego roku Minister Beck wskazał na niebezpieczeństwo współczesnych wojen oraz krucjat religijno-ideologicznych, oświadczając, że Polska do tego rodzaju przedsięwzięć nie przylączy się.

Dzisiaj tezę polską, a nawet odnośne polskie sformułowanie przyjęło szereg innych państw z Wielką Brytanią na czele. Już na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów Anglia i Francja odrzuciły propozycję organizowania interwencyjnej krucjaty w obronie jednej z sił, walczących w Hiszpanii. Onegdaj, przeciw „wojnom religijnym” wypowiedział się Premier Baldwin.

Rozbicie Europy na dwa oboje ideologiczne groziłoby nie tylko katastrofą wojenną, lecz również zapewne wewnętrzny rozdarciem poszczególnych narodów i pozabawieniem ich niezależnej polityki, która

zamiast kierować się racją stanu musiałaby nagiąć się do wymogów obcych przeważnie doktryn.

Niebezpieczeństwo takiego rozdarcia Europy ocenila trafnie i szybko Polska, położona między Sowiecami a Trzecią Rzeszą. Stanowisko nasze zdobyło sobie nie tylko coraz powszechniejsze uznanie, ale ponadto zdano sobie sprawę, jak wielkie usługi oddaje pokojowi nasz kraj, nie dopuszczając, dzięki swej niezależnej i kluczowej

pozycji, do bezpośredniego starcia wrogich sobie sił ideologicznych.

Wielka Brytania, która tradycyjnie przeciwstawia się tworzeniu przeciwstawnych sobie bloków w Europie, nie chcąc między nimi wybierać, oceniła dziś, jak cennym czynnikiem staje się Polska, prowadząca analogiczną politykę.

Zmysł realizmu kazał jednak politykom brytyjskim wyciągnąć z tego faktu konkretne wnioski:

Polska, odgrywająca taką rolę w Europie, nie może być pominięta przy układach, mających stanowić jedną z podstaw pokoju

Komunikat londyński stwierdza zatem, że w wyniku rozmów na temat aktualnych prób zorganizowania nowego Locarno PP. Fden i Beck uznali, że „należy znaleźć drogę dla uwzględnienia słusznych interesów Polski w tej sprawie.”

Jest to niewątpliwie

NAJBARDZIEJ KONKRETNY I POZYTYWNY WYNIK ROZMÓW LONDŃSKICH.

Jest to poza tym dalszy sukces polityki polskiej. Sytuacja z r. 1925, kiedy przy zawie-

ranii układu w Locarno, mającego zabezpieczyć pokój na Zachodzie Europy, nie uwzględniono równorzędności z innymi mocarstwami stanowiska Polski, zaskakując ją różnymi decyzjami, — już się nie powtórzy. Nie powtórzy się również próba wytworzenia różnic między bezpieczeństwem nad Renem a niebezpieczeństwem nad Wisłą. Doświadczenia wykazały, że

pokój, polegający na pacyfikowaniu Renu kosztem Wisły, jest pokojem fałszywym

Uznanie tej tezy w Londynie, gdzie dotychczas dość nieufnie odnoszono się do spraw Europy środkowo-wschodniej, jest faktem o dużej doniosłości politycznej. Nie trzeba zresztą zapominać, że rokowania w sprawie nowego Locarno toczy się pod kierownictwem Anglii, odgrywającej w tych pertraktacjach rolę rozjemcy.

Prasa światowa stwierdza, że rozmowy londyńskie, prowadzone na szerokiej płaszczyźnie,

JESZCZE BARDZIEJ WZMOCNIŁY POZYCJĘ POLSKI, JAKO MOCARSTWA.

Jest to rezultat konsekwentnej polityki polskiej, opierającej się na zmyśle rzeczywistości, na poczuciu własnej niezależności oraz równowagi wobec innych mocarstw na określonych sojuszach i zachowaniu dobrych stosunków z sąsiadami.

W czasie wizyty M. nistra Becka w Londynie rząd i opinia Wielkiej Brytanii dały wiele sympatycznych dowodów pełnego zrozumienia dla stanowiska Polski. Opinia Polska jest tymi dowodami sympatii ze strony wielkiego narodu szczerze ujęta. Pragnie też ona, by stosunki między Anglią a Polską rozwijały się coraz pomyślniej w interesie obu krajów oraz pokoju ogólnego.



W defiladzie potęgi zbrojnej Polski przed Marszałkiem Smigłym Rydzem w dniu Święta Niepodległości powochny entuzjazm wśród publiczności budziły stalowe czołgi.

WITOLD POPRZECKI.

Zła droga

POWIEŚĆ KRYMINALNA.

— Nie, proszę pana. Pan profesor Dahowski już od czterech lat nie żyje... A... pan w jakiej sprawie?

— Ja... tak tylko... chciałem go odwiedzić. Znalizmy się kiedyś...

— A to proszę bardzo. Może pan pozwoli... Ja także znalazłem profesora Dahowskiego. Byłem jego uczniem. Proszę, niech pan wejdzie...

Mela niezdecydowanym krokiem przeszła do wnętrza znanego sobie mieszkania. Jednakże już na progu uderzyła ją okoliczność, że... wszystko tu jest, jak było! Te same meble, biblioteka, obrazy...

— Czy mi się zdaje, czy tu wszystko jest tak, jak było? — zapytała młodego człowieka. — Te meble należały kiedyś do profesora Dahowskiego? Nieprawda?

— Tak jest. Proszę, niech pan siada — odparł sprzejmnie młody człowiek. — Bo to, widać pan, było tak: kiedy profesor umarł, ja, nie wiedząc o tym, że on ma rodzinę, zająłem się pogrzebem i w ogóle wszystkim. Ja go pierwszy znalazłem... No, a potem dowiedziałem się, że on ma rodzinę, więc zwróciłem się do brata, który pracuje w policji, że chcę nabyć książki po profesora. Wtedy dowiedziałem się, że cała rodzina z nim zerwała i nie chce nic o tym wszystkim słyszeć. Dopiero na wiadomość o jego śmierci jakoś się udobruchał... Ale ode mnie nie nie chcieli wziąć ani za te książki, wśród których zresztą jest moc rzeczy wartościowych, ani za te meble, które są w stanie zupełnie dobrym i tak zostałem i już cztery lata czekam, żeby się ktoś z rodziny zgłosił z jakimiś pretensjami materialnymi.

Mela zamysliła się. — Rodzina z nim zerwała. To przeze mnie. Ale też zawzięli się. Do samej śmierci nie darowali mu tego...

Tu przypomniały się jej słowa Dahowskiego: „Gdyby ludzie nie przebaczała sobie — świat zamienił by się w jedną wielką mordownię...” — A jemu nikt nie przebaczył... — pomyślała.

— A pan — odezwał się Micner — długo znał się z profesorem? Bo, wie pan, skąd pana znam, ale nie mogę sobie przypomnieć, skąd?

Mela uśmiechnęła się. — Oczywiście. Ten młody człowiek widział Mela Zuber, ale trudno ją było poznać w Michale Zubrze. Trzeba było na to oka takiego policjanta, jak Kacprzak...

— Ja znalazłem profesora przez ostatni rok jego życia, ale bardzo go... kochałem... — odpowiedziała spokojnie. — Właściwie, powiem panu... ja wiedziałem, że umarł, ale tak chciałem przyjść i popatrzeć na jego mieszkanie...

Micner uśmiechnął się do niej tak jakoś szczerze, jak do bratniej duszy. Ujęło go to, że przecież jest ktoś, co nie złoego nie mówi o tym świętym człowieku, a wręcz przeciwnie mówi, że znał go przez ostatni rok jego życia i... kochał go.

Wstał i uściśnął Mela za rękę.

— Bardzo... bardzo się cieszę, że pan przyszedł. Ludzie go nie rozumieją i takie rzeczy o nim mówili, że mi włosy na głowie stawały... A to był zły człowiek...

Tu zaciął się, jakby mu coś w gardle utkwiło i przez chwilę młzał.

— Mówił, że ma u siebie kochankę... Ja wiem, co to było — mówił dalej. — To była dziewczyna z ulicy, którą on chciał na ludzi wyprowadzić... Rzucał mi kamienie pod nogi... Złoty, kochany, nieodżałowany człowiek...

Tu machnął ręką, wstał i przeszedł do kuchni. Nie chciał, żeby ten obcy pan widział jego łzy...

Po chwili wrócił. Podszedł do biblioteki, w której szperał długo i wreszcie wydobyl z niej jakąś książkę. Stał i przez jakiś czas namyślał się, jakby był sam w pokoju, po tym wolno podszedł do Mela.

— Niech pan sobie to weźmie — rzekł. — To jest książka, którą profesor czytywał, kładąc się spać. Tu na marginesach są wszędzie uwagi, jego ręką zrobione. Niech pan sobie to weźmie na pamiątkę...

Mela wzięła książkę do ręki. Ten młody człowiek, jakby przeczuł, że jakaś pamiątka po profesora zrobi jej wielką przyjemność... Przecież ona tu tylko po to przyszła...

Od książki szedł ku niej jakiś magnetyczny prąd. Zdawało się jej, że słyszy słowa konającego profesora:

„Ja... ci... przebaczam...”

Długo hamowane łzy pokazały się jej w oczach. Widząc to, Micner również przestał ukrywać wzruszenie. Zbliżył się do niej i położył jej rękę na ramieniu.

— To był zły człowiek... — rzekł.

A po twarzy płynęły mu łzy, jak groch...

Z ulicy dochodził ten sam, co ongiś szum miasta, zgiełk sygnarów samochodowych i buczenie tramwajów, z kuchni dochodziło monotonne cykanie tego samego zegara...

Tak, jak cztery lata temu, kiedy Mela Zuber, wyrwana z pod kół autobusu, zasiadła po raz pierwszy do herbaty w kuchni profesora i tak, jak wtedy, kiedy na jej rękach konał człowiek, który przebaczył, ale... serce pękło mu z wysiłku.

Bo miał serce ludzkie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Muchomor

W lesie na trawie
spią muchomory,
jeden muchomor
jest ciężko chory.

Biedny muchomor
Odczuwa skruczę
Struł dziś wieczorem
Dwudziestą muchę.

Łeb nakrapiany
Czerwi mu męka,
Na trawie czarnej
Po nocy kłęka.

I wiatr od sosen
Szumił za wieczora
Ze dziś już pora
Na muchomora.

Zanim poranek
Zaświta w borze,
Będzie już może
Po muchomorze.

Jan Sztudzynger.

Historia z prawdziwego zdarzenia

Jak łatwo stracić przyjaźń zwierzęcia

Na wyspy Galapagos (gdzie to jest?) przybył młody emigrant-rolnik, Romero, wraz z innymi ziomkami z Ekwadoru. W głównym porcie wysp Galapagos, w Porto Chico, wybór jego padł na jedną niezamieszkaną jeszcze wyspę, na której spodziewał się znaleźć znośne warunki bytu. Znalazł dużo lepsze, niż przypuszczał, bowiem to wszystko, co do tej pory było znane ludziom tylko w formie legendy z zamierzonych czasów.

Niejednego odkrycia dokonał Romero, kiedy poraz pierwszy zetknął się na wysepce z dzikimi zwierzętami. Te tak zwane „dzikie” zwierzęta nie okazywały tutaj najmniejszego lęku przed człowiekiem. Drapieżne ptaki przylatywały do zagrody Romera, gdzie zbierały okrucy, spadające ze stołu i siadały nawet bez obawy na ramieniu. Ołbrzymie nietoperze, niebezpieczne i unikane z przestrachem w innych okolicach, bawili się niewinnie z dziećmi osadnika. Wielkie żółwie, z których słyną wyspy Galapagos, zaglądały z ciekawością do chaty Romera i tak ją sobie upodobały, że pozostawały przez wiele dni, przybiegając posłusznie na każde zawołanie, a w nocy służyły za poduszkę. Nawet niezwykle płochy leguański, ołbrzymie jaszczurki o niesamowitym wyglądzie, ostatnie zabitych dawno zaginionego świata zwierzęcych, bawili się z dziećmi osadnika, nie robiąc im żadnej krzywdy. Zgoda i przyjaźń między człowiekiem i zwierzęciem paowała na wyspie.

Aż jeden wypadek zburzył całkowicie to szczęście zgodnego współżycia. Pewnego dnia synek Romera bawił się z leguanem, który biegał w pobliżu zagrody. Chłopiec drażnił zwierzę. W tem zniecierpliwiony leguan chwycił go za rękę. Małec zaczął uciekać w stronę zagrody, ale jaszczur pobiegł za nim i nie chciał odepść nawet, kiedy pojawił się ojciec. Romeo, sądząc, że leguan zagraża życiu dziecka, celnym strzałem w serce ołbrzymią jaszczurkę położył trupem. Ciało leguana tej samej nocy zakopał w lesie. Wtem stało się coś zupełnie niepodziwanego. Nazajutrz wszystkie zwierzęta, które napotykał, zmieniły swe zachowanie. Poczęły nagle ujawniać wrogość wobec osadnika zamyśli. Kilkakrotnie Romeo jedynie przez szybką ucieczkę do domu zdołał uratować życie. Leguany atakowały zaciekle także dzieci, których ani na chwilę nie można było pozostawić bez opieki. Pozostało zagadką, w jaki sposób zwierzęta wogóle dowiedziały się o zabiciu owego leguana. A jeszcze dziwniejszą rzeczą wydawało się osadnikowi, że wszystkie bez wy-



11-letni Piotruś Ealerio z Londynu otrzymał w swym mieście pierwszą nagrodę i tytuł mistrza na konkursie gry na akordeonie, instrumencie bardzo zbliżonym do ręcznej harmonii, zaopatrzonym w klawisze takie, jakie widzicieście przy fortepianie. Powodzenie małego Piotrusia jest godne podziwów.

jątku zwierzęta ten pierwszy strzał przyjęły jako wyzwanie do walki. Tygodnie mijały, a położenie nie się nie zmieniło, przeciwnie stawało się coraz groźniejsze, tak, że rodzina Romera nie czuła się bezpieczną nawet w czterech ścianach domu.

W klasie był złodziej!

Marian wstał z kolan i rozłożył ręce:

— Nie, napewno nie ma!...
— Ale czy patrzyłeś dobrze pod ławkę? — a może ci wsunął się pod pulpit?
— Nie, patrzyłem wszędzie.
— No to może poprostu nie zostawiłeś go tutaj?
— Ależ pamiętam przecież jak najlepiej. Pokazywałem go Józkowi, a potem położyłem tu, o — poprostu na ławce, koło kalamarza. Potem wyszedłem na chwilę na korytarz, a teraz go niema. Ty zresztą widziałeś, Władek, że go tutaj kładłem.

— Tak. Nowiuteńki scyzoryk. — Ostry, jak brzytwa, ciężki, jak anioł. A to pech! gdzie mógł się podzwać?
— Ktoś go wziął. To jasne.
— Takby wyglądało, ale... — Władek umilkł i spojrział na kolegów. Wszyscy pomyśleli to samo. Ktoś ukradł. Złodziej w klasie — czy może być dla klasy coś gorszego?

W tej chwili zaterkotał dzwonek i chłopcy poszli na miejsce. Ale, pożałujcie, co to była za przyroda! Profesor niecierpliwił się coraz bardziej i zdumiewał nad bezsensownymi odpowiedziami, a gdy w końcu usłyszał, że pod wpływem gorąca woda zamienia się w lód — załamał ręce.

— Nie, to coś okropnego, co się dziś z wami zrobiło. Przecież wy myślicie o wszystkim, tylko nie o tym, co mówicie i co ja mówię! Czy stało się coś? — i powodził baczynym spojrzeniem po klasie.

Chłopcy spojrzeli na siebie. Powiedzieć? — to taki morowity chłop, może co poradzi... Ale nie, to jest sprawa klasy i nikogo do niej nie można dopuszczać. A zresztą może ten scyzoryk się jeszcze znajdzie.

Co piszą Czytelnicy Gazetki

Aneczka Przybyszówna z Brześć, dawna przyjaciółka Gazetki pisze między innymi:

„Wskutek ulewnych deszczów rzeka Pszczynka i kanał wylały. Pola i łąki stanęły pod wodą. Bardzo dużo myszy i kretów zginęło w wodzie podczas tego wylewu. Obserwowałam jak rozpaczliwie broniły się te małe zwierzątka. Parę kretów wyjęłam z wody grabiami na brzeg, by wrócić do życia, lecz na próżno. Dużo ludzi u nas jeszcze nie zasiało zboża, ponieważ mają mokre pola. Wioska nasza leży na niewielkim wzniesieniu, w odległości 8 km. od Pszczyny. Liczy przeszło 600 mieszkańców. Przed 25-ciu laty zbudowano u nas piękny duży kościół ze strzelistą wieżą. Poświęcony jest Matce Boskiej Szkaplerznej. Obok kościoła stoi szkoła zbudowana 1925 r. do której i ja chodzę. Przez wioskę prowadzi piękna szosa, a na wiosnę zostanie zaprowadzone światło elektryczne. Będziemy się wszyscy bardzo cieszyli.

* * *

Gazetka odpowie na liczne listy w następnym numerze. Równocześnie też poda wynik konkursu „Czy znasz swój kraj”. Zobaczymy kto otrzymał nagrodę.

Kiedy przybył pierwszy statek pocztowy, Romero opuścił wyspę, a gubernator w Porto Chico zabronił odwiedzania wyspy na przeciąg roku. Sądzi on, że w tym czasie zwierzęta zapomną o nieszczęsnym wypadku i staną się znowu zgodnymi towarzyszami człowieka.

Nie znalazł się. Stało się zupełnie odwrotnie. Coraz to chłopcy zauważali, że coś ginie. Śniadanie z teścią, zeszty, którego dopiero dwie kartki były zapisane, gumy, ołówki, czy przyniesione do klasy pocztówki z kopiami obrazów Matejki. Dopiero co było — i nagle w dziwny sposób. Stosunki w klasie stały się nieznośne. Chłopcy spoglądali jeden na drugiego podejrzliwie, z pod okiem. „Może to on?” — myśleli o każdym, o swoim sąsiadzie i przyjacielu nawet. Wychodząc z klasy zamykali na kluczyki teści i chowali wszystko z pulpitów. Czy można się dziwić? W klasie jest złodziej!

W końcu i profesorowie zauważyli, że w klasie dzieje się coś dziwnego. Zaczęli nieznacznie obserwować chłopców, aż wreszcie ciesząc się największymi chłopców zaufaniem przyrodnik — zapytał ich wprost: „co się stało?”

A chłopcy znowu znaleźli się w kłopotach, znowu spojrzeli na siebie z wahaniem. Ale Władek wstał nagle i powiedział stanowczo:

— Tak dalej być nie może. Widzicie, jak w tej klasie teraz wygląda. — Sami nic nie poradzimy, a pan profesor napewno nam pomoże. Powiemy, co?

— Powiemy! — zdecydowała klasa.

Więc Władek rzekł poprostu, głośno i wyraźnie:

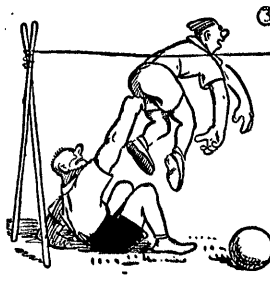
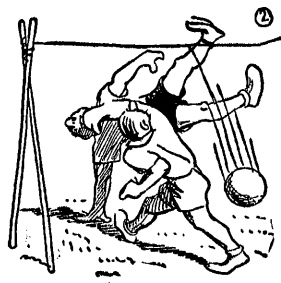
— W klasie jest złodziej!

Wszyscy aż drgnęli. Bo nikt jakoś dotychczas nie wypowiedział tego głośno. Wszyscy tylko myśleli tak, szepotali sobie po kątach, rozprawiali głośno w grupkach po kilku zbierających się w rogach dziedzińca — ale nigdy nie powiedzieli tego głośno. Ale najwięcej zdumiał się tym słowem pan profesor. Spoważniał odrazu, wstał z krzesła, zszedł z katedry i stanął przed ławkami.

— Złodziej w klasie — powtórzył. — Powiedziecie mi o tym coś dokładniejszego.

I wtedy rozwinęły się wszystkie języki i posypały się opowiadania, żale, skargi. Pan profesor słuchał ich ze

(Ciąg dalszy na str. nast.)



Gry sportowe to nie zabawa dla niedołęgów. Trzeba bowiem dużej zreczności, obrotności i szybkości, żeby rozegrać n. p. partię siatkówki. Co się dzieje, jeśli w ko-

sztykowie gra dwóch niedołęgów — ilustrują to obrazki. Przeciwnicy nie umieją trafić w piłkę, natomiast okla-

dają się pięściami nawzajem. Całe jednak szczęście, że traktują to nieporozumienia na wesoło; wiedzą bowiem, że każdy początek jest trudny.

„Idźcie tworzyć wolność, płynącą z twórczej pracy na Śląsku”...

Ideowy apel P. Wojewody Grażyńskiego do młodzieży powstańczej — Obrady walnego zjazdu delegatów OMP.

W dniu wczorajszym poraz pierwszy młodzież powstańcza zgromadziła się w Oddziale Młodzieży Powstańczej, zebrała się na walny zjazd delegatów w Katowicach. Obrady toczyły się w pięknie przystrojonej w chorągwie i kobierce sali Domu Oświatowego w Katowicach. O sympatii, jaką cieszy się ta najmłodsza organizacja wśród społeczeństwa świadczyło liczne grono gości i przedstawicieli różnych związków i organizacji, które przybyło na Zjazd. Zjazd zaczął swym przebiegiem Pan Wojewoda Dr. Grażyński, któremu młodzież powstańcza zgłosiła niezwykle serdeczne przyjęcie, witając go długimi oklaskami i okrzykami na jego cześć. Następnie chórem powstańcy odśpiewali hymn narodowy.

Przemówienie powitał wygłosił p. poseł Olszowski, oddając przewodnictwo obrad p. mecenasowi Witczakowi, który z kolei zaproponował powołanie prezjum honorowego, w osobach pp. senatora Kornkego, starosty dr. Sejdlera i Mierzwę oraz wiceprezesa miasta p. Szukardza.

Po odśpiewaniu hymnu powstańczego przewodniczący Zjazdu składa deklarację, w której m. in. powiada, że młodzież powstańcza wyznaje wiarę i zasadę, iż Naród polski sięga tak daleko jak sięga język polski (oklaski). Piękne z kolei przemówienie wygłosił członek Związku Młodzieży Powstańczej p. Kempny, który odzwierciedlił w słowach gorących pragnienia i dążenia młodego pokolenia polskiego, a szczególnie zorganizowanej młodzieży w Związku.

Następnie zabrali głos Pan Wojewoda, który mu ponownie młodzież powstańcza zgłaszała tytułową długotrwałą owację.

Na wstępie swego przemówienia Pan Wojewoda podkreśla, że niekiedy bierze udział w walnych zjazdach Związków Powstańców Śląskich i kiedyś się spotyka z powstańcami przy różnych okolicznościach zawsze przeżywa uczucie wielkiej radości, że znajduje się wśród przyjaciół i że jest wśród tych, z którymi w swoim czasie walczył z bronią w ręku, a obecnie z nimi pracuje nad realizacją ideałów narodowych i państwowych na Śląsku.

Dzisiaj odbywa się walny zjazd młodzieży powstańczej, która jak cała młodzież polska ma powołać dalej pracę w tym kierunku.

ABY POLSKA NIE BYŁA TYLKO HASŁAMI I FRAZESAMI SIŁNA, ALE SIŁNA MOCĄ.

W dalszej części Pan Wojewoda nawiązuje do

zranienia w Teatrze katowickim „Wyzwolenia” Wyspiańskiego ideał symbolicznej postaci Konrada, który jest przedstawicielem czynu i walki o niepodległość, który domaga się państwa realnego, jak wstędnie ludzi, z krwi i kości. To pragnienie Konrada i głoszone przez niego hasła udało się zrealizować dzięki temu, iż znalazł się Człowiek, który potrafił przekuć słowa poetyckie w Czyn.

Dzisiaj znajdujemy się w warunkach ciężkich. Toczy się bój, który trzeba wygrać. Zadaniem, które stoja przed nami są ołbrzymie, jest rzecz

Młodość można zatrzymać, jeśli się nie zatraci ukochania pewnych ideałów, wiary we własne siły i zdolności realizowania pewnych haseł

Chciałbym, aby wiara we własne siły zawsze w Was tkwiła, żebyście mieli taką wolę, aby wyzwarowały one same zwycięstwa. Mocna wola decyduje o powodzeniu hasła. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że zaległości w Polsce są tak duże, że na ich usunięcie nie wystarczy praca obecnego pokolenia.

Dalej Pan Wojewoda wskazuje na istnienie zasadniczych kierunków, które w pracy młodzieży powstańczej powinny się zaznaczyć.

Organizacja młodopowstańcza może stworzyć podbudowę i być przygotowaniem do zadań ważniejszych, które nas oczekują. Podstawy moralne, na jakich się powinna oprzeć Wasza organizacja, winny być jak najsilniejsze. Przede wszystkim winne Was cechować gorące umiłowanie kraju i ojczyzny, zdolność do ofiarnej pracy dla całości Państwa.

WAŻNĄ RZECZĄ JEST RÓWNIEŻ KWESTIA CHARAKTERU.

Chodzi o to, aby charakter Wasze ujawniły się w pracy Waszej, żebyście mogli to, co głosicie w rzeczywistości realizować. W wielkich starciach życiowych będziecie Wam potrzebna także wiedza i wychowanie fizyczne. Na tych strunach musi się rozdzwiecieć Wasza praca. W okresie swego początkowego rozwoju winicie kląć przede wszystkim nacisk nie na ilość ale na jakość członków. Kiedy zaś zmnożą się fundamenty Waszej organizacji, będziecie mogli pomyśleć wówczas o rozwoju ilościowym. Faza, w której się obecnie znajdujecie, jest fazą przygotowawczą. Jednym z istotnych zagadnień jest sprawa kierowników pracy, bo jeśli kierownik jest dobry, to i organizacja jest dobra i lepsze będą rezultaty pracy.

Tutaj Pan Wojewoda oświadcza, że zagadnienie wykształcenia odpowiedniej ilości kierowników młodzieży powstańczej jest jego troską i zamierza powołać do życia szkołę instruktorów młodzieży powstańczej. Pogłębienie ideowe — mówił dalej P. Wojewoda — i solidarność w pracy powinny być wyznacznymi wszystkimi Waszych wysiłków. Chciałbym, aby oddziały młodzieży powstańczej z punktu widzenia karności i dyscypliny oraz wystąpienia publicznych okazały się wzorowe, chciałbym Was zapewnić o mojej życzliwości i trosce, chciałbym, aby tak jak dawniej, kiedy na tej ziemi prowadzona była wielka praca narodowa, a kiedy potrzeba było ludzi umieli przekuć tę pracę narodową na czyn, na walkę zbrojną, kiedy z tego ludu śląskiego wyszły całe zastępy powstańców, którzy walczili o ziemię, a obecnie prowadzą wielką robotę na odcinku pracy narodowej i państwowej abyscie i Wy podjęli tę pracę i kontynuowali w przyszłości. Chciałbym, abyście maszerowali w przedniej strażce ruchu młodzieżowego w Polsce. (Hucznym oklaski.)

Stanowiąc tradycję powstańczą idźcie w nowy okres Waszej pracy z nowym zapałem, z nowym entuzjazmem, nową wiarą.

niezmienne doniosła, aby pokolenia młode umiały nie tylko przeżywać dorobek społeczeństwa starszego, ale aby stały się jeszcze silniejsze i wzięły do tego dorobku nowe wartości.

Dzisiejszy Wasz walny zjazd — mówił Pan Wojewoda — ma dokonać przeglądu tego dorobku realnego, jaki w ciągu ostatnich lat potrafił się własnym wysiłkiem stworzyć. Poza tym Zjazd ten ma o tyle jeszcze doniosłe znaczenie, że zostanie tu wygłoszona deklaracja ideowa, — Pamiętajcie o tym, że

IDZIECIE STWORZYĆ RADOŚĆ, PŁYNĄCĄ Z TWÓRCZEJ PRACY NA ŚLĄSKU.

Przy ostatnich słowach przemówienia Pana Wojewody zwróciła się istna burza oklasków i okrzyków, które wznowiła młodzież na cześć swego Patrona, dziękując Mu za światłe wskazania w pracy organizacyjnej.

Z kolei nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz i organizacji. M. in. witali zjazd Wiceprezydent P. Szukardz i inienim miasta p. Tomczakowski imieniem Młodych Polek, p. nacz. Przybyła z ramienia Związku Rezerwistów, mecenas Strzelecki imieniem Związku Strzeleckiego, przemawiał również przedstawiciel nauczycielstwa szkół powożecznych p. Depowski, w imieniu Sokola p. Ślawiński, w imieniu Marszałka Sejmu Śląskiego P. Karola Grzesiaka składali życzenia Zjazdowi p. Kubica, a wreszcie poseł Ligon i senator Kornke, Prezes Związku Powstańców Śląskich.

W obradach wczorajszego Zjazdu brało udział 201 delegatów. W dalszej pierwszej części obrad uchwalono depesze holdownice, które młodzież powstańcza wysłała do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza, Premiera Składowskiego, Prezesa Federacji Związku Polskich Obrońców Ojczyzny Generała Góreckiego, Ministra Kwiatkowskiego oraz Pana Wojewodę Grażyńskiego.

Po zarządzonej przerwie toczyły się dalsze obrady, w czasie których m. in. uchwalono zasady ideowe OMP.

Zasady ideowe O. M. P.

O. M. P. jako organizacja młodego pokolenia polskiego poczuwa się do odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa.

O. M. P. jest świadom trudnego położenia geo-politycznego Państwa Polskiego. Zdając sobie sprawę z tych dwóch rzeczy, zasadniczo cel swój widzi O. M. P. w wychowaniu wyższego typu obywatela, który dzięki swemu charakterowi i przymiotom będzie w stanie uniknąć błędów przeszłości i wykorzystać nasze doświadczenie historyczne do budowy Mocarstwowej Polski.

Obok tego O. M. P. dąży do ukształtowania takiego ustroju społeczno-gospodarczego, który byłby fundamentem do budowy Mocarstwowej Polski i wzmożonej żywotności siły Narodu i gospodarstwa narodowego.

O. M. P. uchyliła czoła przed najsłabszymi ofiarami i wysiłkami, poniesionymi dla Ojczyzny przez Powstańców Śląskich i wszystkich Bojowników o Niepodległość.

Wychodząc z takich założeń O. M. P. ustala swe wytyczne ideowe na zasadach:

1. Najwyższej ofiarności dla Narodu i Państwa,
2. Duchowego zespolenia Narodu,
3. Dyscypliny narodowej, opartej na zasadach demokratycznych,
4. Pierwszeństwa Polaków w Państwie,
5. Uznania możliwości pracy za prawo dla wszystkich,

6. Uznania pracy za najważniejszy czynnik bogactwa narodowego,
7. Przebudowy i odbudowy gospodarczej.



Poniedziałek 16 listopada.

KATOWICE. Godz. 6.00 Płód poranna. 6.03 Płt. 6.03 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płt. 8.00-8.10 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Płt. 12.10 „Ntę” — wiadomości. 12.20 Dziennik południowy. 12.30 Płt. 12.38 i 15.00 Wiadomości o gospodarce. 15.15 Koncert reklamowy. 15.25 Złoty iulturalna. Śląska. 15.30 Płt. 16.15 Skrzynka pocztowa. 16.20 Tęcza. 16.30 Węgiel. 16.40 Wiadomości. 16.50 Płt. 17.00 Płt. 17.15 Koncert. 17.50 „Cezary Lombroso” — (z okazji setnej rocznicy urodzin). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Feleton sportowy — wygł. Stefan Kisielewski. 18.30 Płt. 18.50 Kącik młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja Zw. Oficerów Rez. P. P. 19.20 Muzyka taneczna. 20.10 „Juliusz Cezar” — opera w 3 aktach Jerzego St. Hańdla. w I. przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. w II. przerwie: Recytacja proz. 22.40-23.00 Płt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Poniedziałek 16 listopada.

Godz. 17.00 Budapeszt: Recital wokalny. 17.00 Stralsburg: Koncert radiokier. 17.30 Wiedeń: Płt. 1. 17.35 Mor. Ostawa: Recital śpiewaczy. 19.00 Sztuka i kultura: Koncert rozrywkowy. Budapeszt: Muzyka czarna. 19.15 Bukarest: Koncert radiokier. 19.30 Koenigsweissenhausen: Audycja wieczorna. 19.35 Budapeszt i Anglia (Nat. Prog.): Muzyka. 20.10 Wrocław: Wesoly wieczór. 20.15 Budapeszt: Koncert symf. 20.30 Praha i Berlin: Koncert. 20.40 Mediolan: Czerwka. Rzym: Koncert symf. 21.30 Hamburg: Wesołe piosenki. 22.15 Rzym: Recital forte. 22.30 Wrocław: Koncert uroczy. 22.50 Kolonia i Monachium: Muzyka rozrywkowa. 23.10 Mediolan i 23.10 Rzym: Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt: Dziś tańczymy.

Repertuar teatrów i kin

Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach.

Wtorek, dnia 17 listopada: Koncert Imre Ungara o godz. 20.15.
Środa, dnia 18 listopada: „Matura” o godz. 20.
Czwartek, dnia 19 listopada: „Tęsa” o godz. 20.

Koncert Imre Ungara.

We wtorek o godz. 20.15 w Teatrze im. St. Wyspiańskiego wystąpi najwybitniejszy pianista wirtuoz niedawny Imre Ungar. W programie: Bach, Beethoven, Chopin, Mozart, Bela Bartok i in. Szczegóły w programach.

Teatr St. Wyspiańskiego na prowincji.

BIELSKO — poniedziałek, dnia 16 listopada: „Tęsa” o godz. 20.30.
CHORZÓW — wtorek, 17 listopada: „Królowa przedmowa” o godz. 19.30 i 20.30 dla bezrobotnych.
CHORZÓW — wtorek, 17 listopada: „Tęsa” o godz. 20.30.

KNURÓW — piątek, 20 listopada: „Matura” o godz. 20.

Dom Ludowy w Chorzowie

REPERTUAR TEATRU:

Wtorek 17 bm. „Tęsa” o godz. 20.

Kinoteatr w Katowicach

od dnia 13 listopada:

CAPITOL: „Pod dwoma flagami”.
CASINO: „Allotria”.
COLOSSEUM: „Tajemnica panu Brux”, „Senarita w meczu”.
CAPITOL: „Tęta z Wiednia”.
STYLLOWY: „Amok”, „Takie ma dziewczęta”.
UNION: „Bohaterowie Sybiru”.
DEBINA Dąb: „Noc”, „Człowiek o tem mowie”.

Inne miasta

BIELSKO — ŚLĄSKIE: „Bolek i Lolek”, „Brodawy Bili”.
CHORZÓW — APOLLO: „W blasku słodkości”, „Nieśmiertelny dom”.
CHORZÓW — DELTA: „Sprzedawca głosu”, „Jannowice”.
CHORZÓW — ROXY: „Katarzyna”, „Półkaj Nr. 300”.
CHORZÓW — RIALTO: „Nie odchodzić od domu” i „Samochód nr 99”.
HAJDUKI W. — ŚLĄSKIE: „Panna Lili”, „Serce zioła”.

HAJDUKI W. — RIALTO: Max Schmeling kontra Joe Louis, „Człowiek który wiedział”.
MIKOŁÓW — ADLIA: „Tęza niezwykłego”, „Tęza niezwykłego”.

MIKOŁÓW — CASINO: „Antoni Adwern”.
NOWA WIEŚ — PIASKI: „Salony Wiedeń”.
NOWA WIEŚ — SIENKIEWICZE: „Róża”, „Panna”.

PAWŁÓW — EDEN: „Maru”, „Sieg-Sieg”.
PIOTROWICE — METROPOL: „Jęza Wielka Miłob”.
RADZIKÓW — CASINO: „Bohaterowie krwi”, „Robin Hood, Edwardo”.

RYBNIK — APOLLO: „Allotria” i Gorzka herbata.
RYBNIK — BALTYK: „Róża-Maria”.
RYBNIK — HELIOS: „W cieniu samotnej sosny” i „Majny buntownicze”.

ŚWIĘTOCHŁOWICE — APOLLO: „Porwana kobieta”, „Straszny dwór”.
ŚWIĘTOCHŁOWICE — COLOSSEUM: „Jęza wielka” i „Jęza wielka”.

ŚWIĘTOCHŁOWICE — WAWEL: „Tęs mój cały świat”, „Sprawa 44”.

SIEMIANOWICE — APOLLO: „W blasku słodkości”.
Od wtorku 17 bm. do piątku 20 bm. Wawel: „Odmaskażenie”.
SZARLEJ — APOLLO: „Czaras Tokaj młodo”.

List ze Skoczowa

Dzień targowy we czwartki nadaje naszemu prowincjonalnemu miasteczku charakter wielkiego jarmarku. Nieduży Rynek jest zapchany furmankami. W zaprzęgach przeważają nierolne krówki, należące do osadników i drobnych chałupników, którzy tutaj przeważają. Niewiele im mają do zbycia: kopa, dwa kapusty, dwa, trzy worki ziemniaków, lub zboża, coś mało ich bogactwo, starczące na opóźnienie najbliższych wydatków. Obok, koło bocznej odbywa się targ na nabiał, towary lokcyjne i strzyżne, ziela lecznicze, garunki i różne drobiazgi. W pobliżu dworca odbywa się targ na nierogaciznę. Okolica Skoczowa jest słynna z hodowli świń. Wszystko to kończy się koło godziny dziesiątej.

Gospodarka rozciągała na niskie ceny. Ładne prosie kosztuje 10 zł i zaledwie pokrywa koszt hodowli, wyrosłki od 20 zł, tucze świnię około setki. Kupując przeważnie górale i ludzie biedni z okolicy Czyszyna; między nimi sporo kolejarzy. Zawsze targ skoczowski jest tłoczny od cieżyńskiego.

Obok targowiska mieści się sklepiska rolnicza. Wszystko jest tutaj na składzie, czego rolnik potrzebuje. Ruch, jak na dzień targowy nie jest szczególny. Jest właściwie po sezonie. Zakupno nawozów sztucznych też jesienią uciepiałoby przez długotrwałe słońce, które stały się kłopotem dla rolnictwa. Zboże zasiane wygięło, trzeba wo wielu miejscach siać na nowo. Ten wydatek nieprzewidywany skrupił się na nawozach. Nie było czasu na ich wysiew, teraz niema pieniędzy na ich zakupno, bo zboże przeznaczone na sprzedaż trzeba wysłać po drugi raz. W budżecie drobnego chłopca tak wydatek jest kłopot.

Ruch w gospodach nikły. Ludzie załatwiają sprawunki konieczne po sklepach i wyjeżdżają. W kancelariach adwokackich sporo klientów, lecz pieniędzy mało; urzędują się prawie wyłącznie na kredyt a grosz ciężko wydobyc.

W sieni sądowej jest ludo. Dziś jest dzień licytacji nieruchomości. Reflektantów jest mało, Nieruchomości, ceny osiągnięte są przeważnie niższe od szacunkowych. Tutaj odbywają się prawdziwe tragedie, mimo różnych pomocy i oddatki stanu rolniczego. Jedni nie mogą płacić, bo nie zarabiają, inni zaręczyli cudze weksle i ponoszą konsekwencje.

Uroczystość Towarzystwa Polek w Welnowcu

Welnowiec, 16 listopada.

W dniu 8 bm, gmina Welnowiec żyła pod wrażeniem uroczystości 30 lecia pracy społecznej narodowej członkini Tow. Polek Kola II, nad którą protektorat objęli pp. s. senatora Bramowska, dr. Kulawska oraz starosta dr. Sejdler. Piękną tą uroczystością poprzedzono „Weselem Śląskim”, przy współudziale Tow. Młodych Polek z Katowic Dębu, OMP, z Katowic Dębu oraz okolicznych Kół Tow. Polek. Na część oficjalną przybyli pp. dr. Kulawska, Richterowa, dr. Grawas w zastępstwie starosty katowickiego oraz reprezent. Zarz. p. Rzymek. Po produkcjach Tow. Młodych Polek oraz Oddz. Młódz. Powstańczej z Katowic Dębu, zabrala głos p. dr. Kulawska i przedstawiła genezę Tow. Polek na Śląsku, podkreślając niezwykle trudne warunki pracy narodowej pod zaborem pruskim. Po prze-

mówieniach gości oraz złożeniu życzeń Jubilatkom i Towarzystwu w imieniu Starostwa przez p. dra Grawasa oraz w imieniu nacz. gminy przez ławnikę Rzymek oraz po odczytaniu depesz gratulacyjnych, p. dr. Kulawska wręczyła 12 Jubilatkom — matronom ruchu narodowego w gminie Welnowiec dyplomy za 30 letnią pracę na polu społeczno-narodowym.

Po akcie tym przemówił kier. szkoły p. Furman podkreślając zasługi Jubilatki dla sprawy polskiej i zapożyczał do zebranych, by skupili swą młodzież w szeregach Tow. Młodych Polek oraz w Oddziałach Młodzieży Powstańczej organizacjach wyrosłych na tradycji powstańczej.

Odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono tę piękną uroczystość, która na obecnych wywarła niezatarte wrażenie.

A. K. S. umie wygrywać...

Garbarnia — A. K. S. 0:3 (0:0)

A. K. S. beniaminek Ligi Państwowej, stanął na boisku po dwutygodniowej przerwie, aby rozegrać spotkanie z swym przystającym rywalem ligowym — krakowską Garbarnią. Obserwatorzy meczów ligowych nie wróżyli chorowianom powodzenia, a że z drugiej strony zaczęli kibice AKS-u w zwycięstwo to nie wątpili, — nie trzeba się dziwić; tym bardziej, że — jak się okazało — mieli słuszną rację. Garbarnia przegrała nawet zbyt wysoko...

Wobec szczelnie wypełnionej widowni stanęły drużyny nieco zdekompletowane. W Garbarni zebrało Joksza i Skóra, a w A. K. S.-ie Marszala, wskutek czego linia ataku przedstawiała się następująco: Pytel zagrał na skrzydle, a na jego pozycji wystąpił Urbański; poza tym nie brakło nikogo.

Po pierwszych minutach wzajemnego bicia się, Garbarnia przypuściła szereg ataków, z których każdy był groźny, a szczególnie te, kończące się na Pazurku. Mrugała był w stałym pogotowiu, wiedząc, że ma przed sobą polskiego reprezentanta. Atak A. K. S.-u, nie mając należnego oparcia w pomocy, która — jak zwykle — nie dopadła — odgrywał od czasu do czasu, ale nie tak skutecznie. W 13-ej minucie prawoskrzydłowy Garbarni nie trafił do bramki z idealnej wprost pozycji. W odpowiedzi na Pytel spóźnił się o ułamek sekundy do pięknej centry Marcinka. — Sytuacja zmienia się co chwila, a Garbarnia coraz wyraźniej opanowuje boisko i ma w celi z gry. — Mimo to w 20-ej minucie omal nie pada bramka, kiedy Włodek odbierał podanie własnego obrońcy. W pięć minut później E. Stolarczyk ratuje w ostatniej chwili wykopem z linii bramkowej.

Mrugała w tej chwili gry zdradza dużą niecierpliwość w chwytaniu piłki i w wybiegach. Atak chorzowski, jak nieskładnie i wcale akcyjnie, załamuje się na Urbańskim, który nie był jednak dużo gorszy od Wostala; czy Pątka, którzy nie mogli się jakoś odnaleźć. Raz po raz nie wyszły z wszystkich złe ustawienie się, a następnie rzucanie się w oczy powolność i na osłabienie tempa. Duża w tym oczywiście wina pomocy. Obrońcy Stolarczyk i Knaś mieli co przerwy dużo zatrudnienia i ratowali w w celi — zdawało się straconych — sytuacjach.

Wynik bezbramkowy utrzymał się do przerwy, przy czym, sądząc z przebiegu gry i możliwości obu drużyn, Garbarnia z pewnością na prowadzenie w stosunku co najmniej 2:0. Ale też atak krakowski, jakkolwiek bardzo często był przy piłce, dużo kłówał przy strzałach i nie umiał sobie wyrobić dogodnej pozycji.

Przewaga Garbarni utrzymała się jeszcze przez cały pierwszy kwadrans drugiej połowy, ściślej mówiąc do 16-ej minuty, kiedy zupełnie nie oczekiwano A. K. S. zdobył pierwszą bramkę z planowanego strzału Wostala. Interwencja Włodka była spóźniona. Sukces ten wprowadził więcej ładu do drużyny gospodarzy, którzy uwie-

rzyli widać w możliwości zwycięstwa, bo zaczęli grać pewniej i skuteczniej. Włodek coraz częściej był w opresji i n ebawem musiał poraż drugi skapić ułamek przed ostrym strzałem Wostala. Był to owoc pięknej kombinacji całego ataku. Garbarnia, speszona powodzeniem przeciwnika, który ze skutecznej defensywy przeszedł do równie skutecznej ofensywy, — nie jest już tak groźna. Tylko Pazurek i prze do przodu — prowadzi: niezmordowanie ataki pod bramkę Mrugały. Na tego jednak również dodatkowo podziałało powodzenie drużyny, bo wkrótce teraz odważnie i w tab, bionąc wielu ostrych strzałów.

Gra jest wyrównana, pozbawiona ciężkiego na niej piętna przewagi Garbarni. — Obrońcy krakowscy mają dużo zatrudnienia i nie wysuwają się tak daleko do przodu, jak to czynili w pierwszej połowie. Mimo to jednak atak A. K. S.-u popisyujący się płynnością akcji podchodzi jeszcze raz na linię pola karnego, z której Piątek ostrym strzałem posyła piłkę po raz trzeci do bramki Włodka. Nie zdążył się na nic wysłk Pazurka — wynik pozostał bez zmiany. Garbarnia, która zasłużyła przynajmniej na wynik remisowy, — nie zdobyła nawet honorowego punktu i zesłała z boiska pokonana. Zgubiły ją typowe ligowe hyper-

kombinacje. Sędziował zupełnie poprawnie p. Gerblch. Publiczności ponad 3.000.

A. K. S. wchodzi do Ligi z wiarą w swe siły. Nie wolno mu jednak zapominać o wielu lukach w drużynie, w szczególności w linii pomocy, którą trzeba wzmocnić i nauczycy ściśle współpracować z atakiem. — Garbarnia bowiem pokazała, jak trzeba grać, podczas gdy A. K. S. zademonstrował sztukę wygrywania przy użyciu jak najprostszych, ale skutecznych środków.

Sensacyjne spotkanie się „Ślaska” na progu ligi Śląskiej

Młojna niedziela kończąca się rozgrywkami w lidze śląskiej, upłynęła pod znakiem sensacyjnej porażki Śląska świętochłowskiego w spotkaniu ze Słowianami z Katowic II, który dołódł w meczu tym. ze 3 miejsce. Jakże zaimowało w lidze śląskiej nie do przypadek lecz wynik dobrej formy. w jakiej obecnie się znajduje.

Zwycięstwo wczorajsze kwalifikuje Słowian na 2 miejsce w tabeli. Na uwagę zasługuje także zwycięstwo Naprzodu nad Policjnym KS, który lost w najniebezpieczniejszą formę. Jak pociąga nizej tabela wskazuje, to Koszarawa czołowi zaczyna odyskwalifikować i powiększać swój dorobek punktowy.

Wyniki z boisk A-Klasy

KS. Ligocianka — HKS, Szopienice 6:2 (1:2).

Drużyna HKS z odmołodzonym składzie potrafiła tylko do przerwy skutecznie stawiać opór gospodarzom którzy po przerwie mieli zupełną przewagę, a bramki dla nich zdobył cały atak.

PPW Katowice — KS, Chorzów 2:1 (0:1).

Nieoczekiwana porażka ponieśli azotowcy w spotkaniu z PPW. Porażka ta, chociaż nie pozbawiła ich jeszcze czołowego miejsca w tabeli, może jednak mieć znaczenie w późniejszych rozgrywkach. Bramki dla początków zdobyli Sakwerda dla gości prawy łącznik.

07 Słomianowice — Ruch Radzionków 1:0 (1:0).

Drużyna 07 wystąpiła z odmołodzonym składem i odniosła nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo, przy czym zwycięską bramkę zdobył Kaspzyk.

Pogoń Katowice — 24 Szopienice 5:1 (2:0).

Pogoń która ostatnio znajduje się w dobrej formie pokonała pewnie drużynę szopienicką.

Ślavia Ruda — KPW Katowice 3:2 (0:1).

Zaciety opór stawili kolejarze katowscy liderom grupy II i po wyrównanej grze ulegli mu nieznacznie.

Pentatowski Godula — Ruch II 3:1 (2:0).

Nieoczekiwane zwycięstwo drużyny Potnawskiego nad rezerwą mistrza Polski. Bramki zdobyli Ruda i Sliwka i Wójcik po jednej. Strzelec Piękary — Naprzód Ruda 7:2 (3:1).

20 Nakiśzowiec — Naprzód Katowice 2:2 (1:1).

Bramki dla katowiczanki uzyskali bracia Wojta i Włodek. Jak nam komunikuje KS, Naprzód, że była niezwykle brutalna ze strony Nakiśz, a sędzia zmuszony był wykluczyć z gry 2 ich graczy. Publiczność wzięła na boisko i Co pięć interwencji policji położyła kres zaciętości. W meczu miały miejsce zwłaszcza po zawodach.

Kościuszkowice — Stadion Mikołód 0:0.

Ślask Tarn. Górny — 27 Orzeł 1:3.

Ż. KS, Katowice — Makabi Chorzów 5:2 (0:1).

Mistrzostwa Podokręgu Bielsko - Biala.

Wczorajsza niedziela przyniosła w rozgrywkach o mistrzostwo klasy następujące wyniki:

Biala Lipnik — RKS, Czechowice 3:3 (2:3).

Hakoachs Bielsko — Leszczynski KS, 1:1 (0:0).

BZTS, Bielsko — Grażyna Dziedzieli 2:0 (0:0).

Kopalnia Brzeszcze — BKS, Biala 3:0 (0:0).

Soła Żywiec — Czarni Żywiec 2:0 (0:0).

Niemcy — Italia 2:2 (2:1)

Berlin. — Rozegrane na stadionie olimpijskim w Berlinie spotkanie reprezentacji państwowych Niemiec i Italii zakończyło się po nadzwyczaj ciekawej i emocjonującej grze wynikiem remisowym. Przebieg gry był nadzwyczaj ciekawy, bowiem już w 4 min. Italia uzyskuje prowadzenie, a Niem-

cy o 18 min. wyrównują ze strzału Siffilinga. Krótko przed przerwą Siffiling uzyskuje drugą bramkę i prowadzi 2:0. Po przerwie w 23 min. Italia zdołała wyrównać. Sędziował Szwed Eckloff wobec 100 tysięcznej widowni.

Kłeska reprezentacji Ligi w Krakowie

Kraków — Liga 5:3

Kraków, (tel. wł.) Półfinałowy mecz o puchar Pana Prezydenta RP. pomiędzy reprezentacją Ligi Państwowej a reprezentacją Krakowa, oparta na drużynie „Cracovii”, zakończył się zupełnie nieoczekiwane klęską ligowców 3:5 po dwóch dogrywkach. W normalnym bojem czasie 90 minut, wynik brzmiał 2:2. Krakowianie zdobyli prowadzenie z rzutu karnego egzekwowanego przez Góre. Wynik ten utrzymał się do przerwy, i takkolwiek miejscowi, wskutek nie nadzwyczajnej gry ligowców mieli kilka dogodnych okazji do podniesienia wyniku. Po przerwie Korbas w 12 minucie

podwyższył wynik do 2:0, lecz reprezentacja ekstraklasowy wyrównała ze strzałem Skóry (30 min.) i Matyasa (36 minut).

Wobec remisowego wyniku zarządzo do dogrywkę 2x15 min. Dogrywka ta skończyła się fatalnie dla ligowców, którzy po pozabawieniu Matyasa wydalonego z boiska za niesportowe zachowanie się wobec sędziego, utracili dalsze 3 bramki, podczas gdy Wilmowski z przebiegi ustatył wynik na 3:5.

Ligowcy grali słabiej, niż oczekiwano, podczas gdy przeciwnik ich zaskoczył grą ambitną, a przede wszystkim

skuteczną. Duża w tym zasługa Albaiskiego, że społone z rzuć pokazywało się katastrofalną klęską. — W reprezentacji Ligi, najlepiej zaskakiwał Albaiski, (tem za. Wodarz i Dytko. — Zawiodł przede wszystkim atak.

Sędziował p. Gruszka. Publiczności 3.000 osób.

Poznań — Pomorze 5:0

Poznań. Drugi mecz półfinałowy o puchar przyniósł łatwe zwycięstwo reprezentacji Poznania, która spotka się w finale z Krakowem w dniu 21 bm.

Naprzód — Policjny KS. 2:1 (2:1).

Lipiny. Nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo drużyny Naprzodu, która tym samym uzmocniła swą pozycję lidera Ligi Śląskiej. Policjny KS stawiał niespodziewanie dzielny opór gospodarzom a będąc w lepszej kondycji fizycznej dorównywał im utrzymując grę zupełnie otwartą. Lepsza dyspozycja strażnika ataku go spoderzy zapewniła im zwycięstwo ze strzałów Pieca i i Książka. Dla Policjnego honorowego gola zdobył Klimza. Sędziował p. Kłosek niezbyt pewnie, tolerując ostrą grę gości.

Koszarawa — 06 Katowice 4:2 (2:1).

Żywiec. Spotkanie to upłynęło bardzo spokojnie i było naogół ciekawe. Koszarawa miała do przerwy znaczną przewagę której jednak nie potrafiła uwzględnić cyrowo na skutek dobrej gry obrony katowiczanki. Mimo to zdołała gospodarze uzyskać prowadzenie do przerwy, a po przerwie przy wyrównanej grze, dalsze dwie bramki zdobyli gospodarze. W 75 min. Włodek i Białek dla gospodarzy uzyskali Ostrowski 2, Stepien i Błinka po jednej. Dla katowiczanki La-mozik i Osiecki.

Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać i podróżować samolotami, wysłać niemi listy i paki. Polska samoloty komunikacyjne szybko — bezpieczne — wygodne kursują codziennie! Tanie ceny biletów!

Noji drugi w Berlinie

Piękny bieg na 3000 metrów

Berlin. W sobotę wieczorem odbyła się w Deutschland Halle wielka impreza niemieckiej prasy sportowej.

Popularne to święto sportowe 15-te z kolei w Berlinie ścigało tłumy widzów. Lilety rozsprzedane były już od tygodnia.

Największą atrakcją był bieg na 3000 m. z udziałem kilku słynnych długodystansowców, wśród nich Polaka Noji.

Największe zainteresowanie wzbudził bieg na 3000 m., w którym wzięli udział: Iso-Holo, Noji, Szabo i Schaumburg. 5-ty kandydat do tego biegu Syring nie wziął udziału z powodu skaleczenia się podczas treningu. Wyścig między tymi zawodnikami oddawna pasjonował najszerzą warstwę miłośników sportu. Od szeregu dni rozważano szanse poszczególnych biegaczy. Polacy berlińscy interesowali się oczywiście najwięcej wyczynami Noji. Stwierdzili na-leży, że wyszedł on z biegu nie najgorzej, przyskując bardzo zaszczytną drugą lokatę. Należy uwzględnić, iż bieg odbywał się w krytej sali, do której Noji nie jest przyzwyczajony.

Przez cały czas biegu nieobecność wykazywała ogromne podniecenie.

W pierwszym okrążeniu po starcie do

3000 m. zawodnicy trzymają się w grupie, zmieniając się w prowadzeniu. Na 2000 m. Noji jakoby zmęczony, zaczyna odpadać i usuwa się na koniec grupy. Prowadzenie obejmuje Niemiec Schaumburg przed Szabo. Na trzecim miejscu w biegu znajdujący się w słabej formie Iso-Holo. W ostatnim okrążeniu Noji w ostrym zrywku mija Iso-Holo, aby natychmiast zaatakować Szabo, po czym na ostatniej krzyżźnie zagroza prowadzącemu bieg Schaumburgowi. — Na ostatnich 30 m. Szabo mija Niemca

Schaumburga i odpięra ataki Noji. Iso-Holo odpada już po przeszło 25 metrach. Pomiędzy pierwszą trójką wywija się na finiszu zacięła walka. Na metę wpada Węgier Szabo. Tuż za nim na drugim miejscu Noji, który na ostatnich metrach zaatakował skutecznie Schaumburga. Czwarte miejsce zajmuje Iso-Holo.

Czas zwycięzcy 8:04,2 jest, jak na dystans 3000 m. zbyt dobry, to też należy przypuszczać, że trasa została odmierzona nieczybnie ściśle.

Porażka PKS-u w Łodzi

I. K. P. — P. K. S. 12:4.

Łódź. (tel. wł.). Osenka bokserska Policynego KS. Katowice rozegrała wczoraj towarzyski mecz bokserski z mistrzem w Łodzi IKP, przegrywając w stosunku 4:12.

Policynaci słacsi, mimo że walczyli bardzo dzielnie, chociaż zaprezentowali się z najlepszej strony, wygrali tylko 2 walki, przegrywając po zostale.

W wadze muszej Pawlica przegrał z Ponjela-tym, w koguciej Nowakowski wypunktował Bartnaka, w piórkowej Morawiec przegrał z Czesławskim, w lekkiej Wiechula uległ Kowalewskiemu, w półśredniej Kolonko musiał uznać wyższość Ozorkiewicz, w średniej Rebański pozwolił się wypunktować Wórkowskiemu; w półciężkiej Przybycin został znokautowany przez Pietrzaka, wreszcie w wadze ciężkiej Pilat jedynym uderzeniem oszłomił swego przeciwnika Kubiaka, a siedzia Miłcz przegrał walkę, przynajmniej zwycięstwo katowiczaniejowi przez tech. K. o.

Otwarcie sezonu hokejowego w Katowicach

Warszawianka — K. S. Dąb 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

Meczem Warszawianka — KS. Dąb, rozegranym w sobotę na naszym sztucznym lodowisku, nastąpiło oficjalne otwarcie tegorocznego sezonu hokejowego w Katowicach.

Mecz, mimo niepewnej pogody wzbudził dość duże zainteresowanie, — niestety pod względem sportowym, pozostawił dużo do życzenia.

Poziom meczu niski, obydwoje drużyny wykazywały brak zgrania i zrozumienia dla planowej gry. Warszawianka, chociaż pierwszy raz na lodzie, zaprezentowała się daleko lepiej, niż zespół KS. Dąb, który mijać do dyspozycji sztucz-

ne lodowisko, już od pierwszych dni przygotowywał się do sobotniego meczu.

Goście mieli zespół bardziej wyrównany, w którym wybijali się: olimpijczyk Głowacki, Stanisławski i Przedpełski. Szankowała u nich technika prowadzenia krążka, za to byli szybsi i grał skuteczniej.

Drużyna Dębu wykazała duże braki. Na wysokości zadania staneli jedynie Tartowski w bramce, Arlt i Kasprzycki w obronie. Podnieść należy, że Kasprzycki był wyjątkowo niedysponowany i jego wypadki stale likwidowała obrona.

Warszawianki. Obydwie linie napadu zagrały bezładnie i nie potrafiły zdobyć się na prze-prowadzenie chociażby jednej obmyślonej i wspólnej akcji. Dąb nie wnosił pozmot do gry oczekiwanej zaciętości i ofiarności, autów, które dotąd cechowały śląskie zespoły, czyniąc z nich groźnych przeciwników. W tych warunkach oczywiście musiel gospodarze uznać wyższość gości.

Pierwsza tercja rozpoczęła się w ostrym tempie i ledwie publiczność zorientowała się w sile obydwoj zespołów. Tartowski przepuścił ostry strzał Głowackiego, oddany z najbliższej odległości. Dąb zerwał się do kontrataku, lecz nie skoordynowane akcje rozbiły się o obronę Warszawianki.

W drugiej i trzeciej tercji Dąb zagrał nieco lepiej, ale to nie starczyło do odniesienia zwycięstwa.

Obydwie zespoły miały jeszcze kilka sytuacji podbramkowych, nie zdołały ich jednak wyko-rzystać.

Sędzią sprawował p. Ludwiczak.

Składy drużyn: Warszawianka: Schneider, Męrnich, Jedruszak, Werner, Stanisławski, Przedpełski (I atak), Głowacki, Michalski, Dałkowski (atak).

KS. Dąb — Tartowski, Kasprzycki, Brodowski, Arlt, Krzywicki, Kucer, Jarosz (I atak), Ogórek, Bała, Szypa (II atak).

W czasie przerwy popisowywali się w jeździe sztucznej inoody Osadnik, były mistrz Polski Stanisławski i rodzeństwo Kałusowie. Popisy te wypadły bez arztu a ich wykonawców nagrodzono burzą oklasków. Na szczególne wyróżnienie zasługują 11-letni Osadnik, który sędzią a umiejętności, jakie obecnie posiada, — powini być wyróżnieni mistrza sztucznej jazdy. Rodzeństwo Kałusowie wkraczają w sezon z dużym wido-kiem powodzenia ze względu na bogaty reper-tuar jazdy.

ZA PÓŹNO. — Mógłby pan przestać pić, bo to nie-zdrowo. Gdyby pan porzucił ten gruby palis, dożył-ty pan może nawet do sześćdziesięciu lat.

— Niełatwo, za późno pan mi to mówi.

— O, nie, proszę pana. Nigdy nie jest za późno.

— Ależ, ja już mam sześćdziesiąt pięć lat.

Policyjny K. S. II — KS. Zw. Strzelecki 8:8

W niedzielny spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Śląska w klasie B* pomiędzy drużynami Polkiewnego KS. II Katowice i KS. Zw. Strzeleckiego Katowice odbył się następujący mecz: (zawodnicy Polkiewnego KS na pierw-szym miejscu):

Waga musza: Kotas — Strzoda; zwycięża Kotas walkowerem wskutek nadwagi przeciwni-ka. W spotkaniu towarzyskim: zwycięża Kotas na punkty — Waga kogucia: Sal — Chmiel; zwycięża Chmiel na punkty — Waga piórkowa: Lewandowski — Krajewski orzeczono zwy-ciestwo Lewandowskiemu z powodu dyskwalifikacji przeciwnika za nieprze-pisowe uderzenie — Waga lekka: Różański — Rzępłeczko; zwycięża Różański na punkty — Waga półśrednia: Musiał — Gburski; zwycięża Gburski na punkty — Waga średnia: Gruska — Wieceorek; zwycięża Wieceorek na punkty. Waga półciężka: Kuho — Rosik; zwycięża Rosik przez KO w 2 starciu — Waga ciężka: Kociuba wygrał w o. wskutek niestawienia się przeciwnika.

Ogólny wynik 8:8. Sędziowali: w ringu p. Wypysz na punkty p. Cynka

Sezon łyżwiarski rozpoczęty

Stanisławski ponownie trenerem Śl. T. Ł.

Z otwarciem sztucznego lodowiska w Katowicach, przystąpili do pracy łyżwiarze ślacy, by pod okiem byłego mistrza Polski a obecnie zawodowego trenera Śl. T. Ł. p. Stanisławskiego, pracować nad poprawieniem swej formy i klasy w nowym sezonie.

Tegoroczny sezon łyżwiarski zapowiada się bogato. Czolowi zawodnicy zabrali się do intensywnych pracy, a nasi najlepsi już w najbliższym czasie udadzą się do Wiednia, by na najdoskonalszych wzorach krystalizować swe umiejętności.

Polski Związek łyżwiarski ustalił urozma-icony program zawodów i jeżeli go zrealizuje, to niewątpliwie łyżwiarstwo polskie wypłynie wreszcie na horyzont europejski, tym bardziej, że ma ku temu wszelkie dane.

Kalusowie w tym zeszłym sezonie zaprezen-towali się z najlepszej strony na mistrzostwach Europy w Berlinie, a najlepszym tego dowodem

było zaproszenie ich na popisy. podczas olimpiady.

Grobret na mistrzostwach świata w Buda-peszie zwrócił na siebie uwagę znawców łyż-wiarstwa, którzy przepowiadali mu wielką ka-rię.

Sojka studiuje w Wiedniu, gdzie trenuje pod okiem doskonałych trenerów, mając za partnerów najlepszych łyżwiarzy europejskich.

Kwestia wprowadzenia łyżwiarzy naszych na tory całej Europy jest na czasie i należy oczeki-wania od P. Z. Ł. energicznego zajęcia się losami łyżwiarstwa figurowego.

Śląskie łyżwiarstwo w osobie p. Stanisław-skiego uzyskało pełnowartościowego nauczy-ciela. Już w ubiegłym sezonie Stanisławski dał się poznać jako wyborny pedagog. Istnieje zatem uzasadniona nadzieja, iż praca jego przyczyni się do podniesienia poziomu, tak młodych zawodników jak i szerokiej rzeszy miłośników łyżwiarstwa.

Pogrom bokserskiego mistrza Śląska

Ruch — I. K. B. 11:5

Piękne to było spotkanie, aczkolwiek pozbawione dopingu w postaci punktów mistrzowskich. Mimo to walki były zacie-re jak gdyby o punkty chodziło. N-a dziw-nego; wszak spotkanie to miało zadecydo-wać o tym, która z drużyn ma prawo do miana najlepszej na Śląsku. Stawka jak wi-dzimy więc była dość wielka. Mimo to nie potrafiła ona wyprowadzić z równowagi zawodników, którzy walczyli fair.

Drużynie Ruchu zwycięstwo przypadło zasłużenie, legitymowała się bowiem więcej wyrównaną drużyną aniżeli przeciwnik, u którego Jarzabek i Nawa tworzyli jasniesz-punkty. Świerk nie przypomina nawet tak dobrego zawodnika jakim był niedgdyś i nie ulega wątpliwości, że jest to nie jego wina, lecz zasługa przeciwników, którzy oswoili się z jego systemem walki.

Przebieg walk był następujący: (Za-wodnicy Ruchu na pierwszym miejscu):

Spotkanie Jasińskiego z Przewdziniem w wadze muszej należało do najpiękniej-szych spotkań całego wieczoru. Przewdzini okazał się twardym przeciwnikiem. Nie dorównał jednakże Jasińskiemu tech-nicznie i w rezultacie czego przegrał na punkty.

W wadze koguciej Hanf, występując po raz pierwszy w barwach Ruchu, uległ wy-raźnie Jarzabkowi, który nie wysłał się zbyttnio, utrzymując swego przeciwnika na dystans i mądrze punktując lewym prostym.

W wadze piórkowej Filip uległ Pincie na punkty. Tempo tej walki było do końca ostre. Pinta dążył stale do zwarcia, gdzie czuł się dobrze i tam obrabiał swego przeciwnika odnosząc wysokie zwycięstwo punktowe.

W wadze lekkiej Manecki nokautuje na początku II rundy Marka. W tej samej wadze walczyli: Korzeniec i Nawa. Była to niezwykle zacięta walka. W ferworze tej walki zawodnicy zagalopowali się tak dalece, że znaleźli się obaj po za ringiem na sto-liku sędziowskim. Walka zakończyła się słusznym rem. sem.

Waga półśrednia, która miała być osią spotkania wypadła blado. Spotkał się Bie-nek ze Świerkiem. Zwyciężył na punkty Bienek, który walczył z prawej pozycji, dezorientując tym zupełnie Świrka tak dalece, że ten nie potrafił zadać poważniejszego ciosu. Bienek też nie walczył lepiej,

ale okazał więcej odwagi i ciągle atakował. Przyczyną mu zwycięstwo na punkty.

W edeman załatwił się krótko z Piechą posyłając go już w pierwszej rundzie na deski. Walka ta odbyła się w wadze średniej.

Kolonko, mając za przeciwnika o głowę wyższego od siebie Langer, odważnie szedł do ataku, zadając szereg soczystych ciosów. Langer też nie pozostał dłużnym, ale że był mniej agresywnym — przegrał na punkty.

Podkreślić należy, że w zawodach tych zastosowano po raz pierwszy zmieniony system sędziowania, który przewiduje tylko jednego sędziego punktowego oraz sę-dziego w ringu bez prawa głosu. Okazuje się, że system ten jest bardzo dobry, wyklucza bowiem „pomylki” sędziowskie i jest niejako jawnym sposobem sędziowania.

W powyższym spotkaniu sędziował na punkty p. Sadłowski, którego orzeczenia były sprawiedliwe, na co w pewnej mierze wpłynął także sposób sędziowania w ringu p. Wendego, który okazał się energicznym. Zainteresowanie zawodami duże.



Z tytułu ostatnich burz i orkanów duże oba-zary północnej Belgii zostały nawiedzone po-wodziami. Akcją pomocy dla powodźnian w du-żej mierze kieruje sam król Leopold, którego widzimy w mundurze wojskowym na jednym z terenów dotkniętych klęską.